

O pierwszej próbie polskiego podręcznika nauk pomocniczych historii XIX i XX wieku

Kazimierz Bobowski, Krzysztof Burski, Bronisław Turoń, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1976, ss. 253

Nauki pomocnicze historii nowożytnej i najnowszej od około dwudziestu lat zajmują trwale miejsce w uniwersyteckim studium historii, a środowiska uniwersyteckie dostrzegają coraz większe z nich korzyści. Dla potrzeb dydaktycznych sformułowano programy nauczania, a na ich kształt wpłynął schemat nauk pomocniczych „średniowiecznych”. Z wielu dyscyplin, głównie poświęconych poszczególnym rodzajom źródeł, włączono do programu te, które uważano za niezbędne w wykształceniu historyka. Różnorodność źródeł do historii nowożytnej i najnowszej oraz brak powszechnie przyjętego kryterium ich klasyfikacji czyniły jednak taki wybór dyskusyjnym, tym bardziej, że walor dydaktyczny nauk pomocniczych polega nie tylko na przekazaniu studentom wiedzy faktograficznej i zapoznaniu ich z terminologią źródłoznawczą, ale także na kształceniu umiejętności i nawiąki patrzenia na każde źródło jako na fakt historyczny.

Obowiązujący obecnie program zmniejsza wymiar zajęć z dwóch semestrów, jak to było uprzednio, do jednego i nakazuje prowadzenie ich w drugim semestrze pierwszego roku, tzn. we wstępnej fazie kontaktu słuchaczy ze studiami historycznymi i w oderwaniu od zajęć z historii nowożytnej i najnowszej. Ten fakt oraz trudności dostępu do rozproszonej literatury powodowały pilną potrzebę opracowania skryptu, który pozwoliłby studentom przynajmniej na czerpanie faktografii z jednego i łatwo osiągalnego miejsca, zwalniając prowadzących zajęcia od konieczności podawania jej na ćwiczeniach. Ze względu na te potrzeby skrypt tu recenzowany powitać należy z życzliwym zainteresowaniem.

Praca, jak się domyślamy (nie zostało to nigdzie ujawnione), jest drugim wydaniem skryptu tegoż autorstwa i pod tym samym tytułem, wydane przez to samo wydawnictwo najpierw w 1973 r. w nakładzie 500 egz. Szybkie opublikowanie drugiego wydania, wysokość nakładu (1000 egz.) i pojawienie się jego w księgarniach miast, w których znajdują się szkoły wyższe, wskazują, że liczono się z możliwością uczynienia zeń skryptu ogólnopolskiego.

Sytuacja ta sprawiła, iż jako prowadzący zajęcia z tej dziedziny uważamy się za zobowiązanych do podzielenia się uwagami o niniejszym opracowaniu, zwłaszcza, że wejdzie ono z pewnością w skład lektur studenckich.

Drugie wydanie niewiele różni się od pierwszego. Dodano kilka nowych pozycji bibliograficznych (na s. 104, 126, 145), wykreślono jedną (s. 104), częściowo przeredagowano, głównie po względem stylistycznym i terminologicznym, rozdział dotyczący źródeł pochodzenia mechanicznego i metod reprograficznych (s. 110–124). Ograniczenie się do drobnych zmian na s. 5, 127, 138 może wskazywać, iż pozostały tekst Autorzy akceptują w całej rozciągłości. Oto jego założenia: Autorzy nadali skryptowi „charakter encyklopedii wiadomości o nowożytnych i najnowszych naukach pomocniczych” poprzez zebranie niezbędnych ich zdaniami wiadomości z trudno dostępnych nieraz opracowań (s. 6). Przez nauki pomocnicze historii nowożytnej i najnowszej rozumieją „te dyscypliny, które są niezbędne przy badaniu, systematyzacji i opisie źródeł historycznych dla XIX i XX w.” (s. 9), przy czym do nauk tych, zdaniem Autorów, można zaliczyć „tylko takie, bez których rozumienie i wykorzystanie źródła nowożytnego nie będzie możliwe, i tylko takie, których znajomość będzie potrzebna każdemu historykowi nowożytnemu bez względu na jego specjalizację” (s. 8). Powołując się na literaturę przedmiotu i własne doświadczenia dydaktyczne, oraz na potrzeby historii Ziemi Północnych i Zachodnich, do dyscyplin niezbędnych zaliczyli neografię gotycką wraz ze stenografią i kryptografią (rozd. III). Uznali następnie, że „z grupy dyscyplin średniowiecznych nauk pomocniczych pewne znaczenie dla badań historycznych XIX i XX wieku zachowały: chronologia, metrologia i numizmatyka” (s. 9, rozdz. IV, VI, V). Z kolei zajęli się charakterystyką źródeł właściwych dla XIX i XX w., omawiając „Źródłoznawstwo” i „Źródła pochodzenia mechanicznego. Metody reprograficzne” (rozd. VII, VIII). Dalej zwrócono uwagę na archiwa, biblioteki i muzea — instytucje gromadzące, opracowujące i udostępniające źródła (rozd. IX, X, XI). „Ze względu na znaczenie, jakie odgrywa prasa w badaniach historycznych XIX i XX wieku” (s. 10) obszerny rozdział XII został poświęcony prasie i prasoznawstwu. Skrypt kończy prezentacja „metod przygotowania źródeł do wydania (instrukcje wydawnicze, znaki korektorskie)” (s. 10, rozdz. XIII).

Odkładając chwilowo dyskusję nad przedstawioną wyżej koncepcją podręcznika, przyjrzyjmy się sposobowi jej realizacji. Charakterystycznym sposobem przedstawiania wiedzy, przyjętym przez Autorów, jest rozpoczynanie od wprowadzenia historycznego. I tak przy omawianiu orderów dowiadujemy się, że: „Przemysław[sic!] II Wielkopolski po koronacji stworzył drużynę królewską. Członków tej drużyny wyróżniano z grona pozostałych rycerzy łańcuchem złotym z plakiętą orła u spodu, zawieszonym na szyi” (s. 48) i tak dalej, aż do czasów współczesnych. W rozdziale poświęconym numizmatyce (s. 37–48) ponad dwie strony (s. 38–40) zajmuje „omówiony krótko zarys stosunków monetarnych Polski przedrozbiorowej”. W historii kryptografii dowiedzieć się można, że „Różne myśli ludzkie ukrywano już w starożytności. Juliusz Cezar używał np. klucza 4 [...]” (s. 21). Przy omawianiu druku Autorzy zwracają uwagę, że „Wiktor Hugo w powieści «Notre Dame de Paris» pisał: «[...] wynalazek sztuki drukarskiej jest największym wydarzeniem historii, matką wszelkich rewolucji», a dalej, że „Wynalazek ten nie powstał

nagle. Jego ewolucja była długotrwała. Już przed pięciu tysiącami lat znano w Egipcie i w Babilonii stemple drewniane [...] Chińczycy używali takich stempli już w VII w. [...]” (s. 150). Sięganie do początków omawianych zjawisk jest uzasadnione wtedy, gdy służy ich wyjaśnieniu. Autorzy na s. 9 przyjmują, i słusznie, iż początkową granicę chronologiczną dla omawianych dyscyplin stanowi wiek XIX, nieporozumieniem więc jest to, iż miejscami nawet połowa tekstu dotyczy okresów wcześniejszych. Jest to tym bardziej niesłuszne, że do obiegu dydaktycznego wszedł skrypt Józefa Szymańskiego «Nauki pomocnicze historii od schyłku IV do końca XVIII w.» (Warszawa 1972). Niepotrzebne zajmowanie się okresami dawniejszymi staje się w skrypcie wrocławskim szczególnie dokuczliwe, ponieważ Autorzy czynią to ze szkodą dla epoki, której ich praca jest poświęcona. Na omówienie książki, jako źródła, Autorzy poświęcili np. mniej więcej trzy strony (s. 153–156), zamykając w ośmiu wierszach całą informację o książce XIX i XX w.: „Wiek XIX wprowadził do druku daleko posuniętą mechanizację. Wprowadzono nowe maszyny drukarskie (linotyp, monotyp, maszyna rotacyjna). Wszystko to powoduje coraz szybszą i bardziej masową produkcję książki, ale wraz z tym pojawia się tendencja do obniżenia jakości produkcji. Ogromne znaczenie dla powielenia tekstu książki miało zastosowanie dla tego celu fotografii, a następnie techniki mikrofilmowej. Taśma mikrofilmowa i tzw. mikrokarta stają się coraz powszechniejszą formą książki drukowanej” (s. 156). Podobnie postępują Autorzy przy omawianiu dziejów kryptografii XIX i XX w., której poświęcają jedenaście wierszy, oraz dziejów prasy, poczynając od stwierdzenia: „Do wymiany informacji i przekazywania myśli dążyła ludzkość od początku swego istnienia. Celom tym służyła w czasach zamierzchłych tradycja przekazywana z ust do ust przez jedno pokolenie drugiemu” (s. 177), by następnie na szesnastu stronach (s. 177–192) przedstawić *silva rerum* z dziejów prasy powszechnej i polskiej od starożytności do końca XVIII w.

Przyczynę takiego stanu rzeczy należy widzieć w nie przemyślanej koncepcji referowania poszczególnych nauk. Wyjaśnieniu oznaczających je nazw poświęcono wiele miejsca. Np. „Nazwa numizmatyka pochodzi od łacińskiego słowa *numus* = *moneta*, to zaś od greckiego *numisma* lub *nomos* = prawo. Numizmatyka jest więc nauką o monetach i ich funkcjach normatywnych” (s. 37). Jak widać, zdaniem Autorów etymologia służy nie tylko objaśnianiu wprowadzanych terminów, ale może również wyznaczać w ogóle rozumienie zadań samej nauki. Tak więc „archiwistyka nazywamy wiedzę o archiwach i archiwaliach. Tą nazwą obejmujemy badania procesów archiwalnych oraz metod klasyfikowania i porządkowania akt, jak również badania całokształtu prawno-organizacyjnych i technicznych zagadnień archiwalnych w dziedzinie konserwacji i udostępniania. [...] Podstawowym pojęciem, którym posługuje się archiwistyka, jest termin archiwum. Termin ten wywodzi się z greckiego słowa *archaion*, którym oznaczano budynek będący siedzibą władzy” (s. 127). Nb. w polskiej literaturze uważa się, iż jest to zaledwie jeden z zasadniczych terminów (ostatnio pisał o tym Bohdan Ryszewski)¹.

Stosowane w wielu innych miejscach wyjaśnienia etymologiczne terminów wydają się w tym skrypcie zbędne, jak np. na s. 153: „Na początku istnienia i rozwoju książki drukowanej jej format i powierzchnia karty były ogromne. Stąd też pierwotnie nazwa tej formy dzieła pisarskiego brzmi księga, a słowo książka jest zdrobnieniem tego podstawowego wyrażenia” (por. także na s. 46 definicję medalu). Wiele tu informacji błędnych: „Wyraz *reprografia* (od przedrostka *re-* oznaczającego powtarzalność o *prografo* – *piszę*) pojawił się w naszym słownictwie niespełna 20 lat temu” (s. 112).

Wspomniany wyżej brak przemyślanych koncepcji co do poszczególnych nauk jest szczególnie widoczny, gdy analizujemy nie tyle stawiane im przez Autorów zadania (są one na ogół zgodne ze skryptem J. Szymańskiego), ile zakres przedstawianej praktycznie wiedzy, jak w przypadku np. numizmatyki. Autorzy podają, że „dla historyka jest to nauka pomocnicza o monecie jako źródle poznania historycznego” (s. 27)². W rzeczywistości jednak Autorzy ograniczyli się do wykazu jednostek monetarnych będących w obiegu na ziemiach polskich oraz do podania ich zawartości kruszcowej.

Jeden z rozdziałów poświęcony został neografii gotyckiej z elementami stenografii i kryptografii. „Terminem neografia gotycka określamy naukę o piśmie gotyckim okresu nowożytnego” piszą Autorzy na s. 11. Jednakże z wyjątkiem części historycznej, sięgającej XVI w., uwagę swoją skupili na abrewiacjach, które w większości mają minimalne znaczenie dla neograficznego pisma dziewiętnastowiecznego. Autorzy nie piszą nic o materiałach i narzędziach pisarskich. Można zatem wnioskować, iż dyscyplinę zwaną neografią traktują jako umiejętność odczytywania pisma. To zaś znaczenie zubaża jej zakres i nie leży całkowicie w intencjach Karola Górskiego, na którym Autorzy się oparli³.

Szczególne jednak wątpliwości nasuwa lektura rozdziału zatytułowanego „Źródłoznawstwo”. „Znawstwo źródeł nowożytnych” (s. 69) wymaga obeznania z najbardziej specyficznymi cechami poznawczymi źródeł. „Dla właściwej i pełnej interpretacji [...] badacz powinien [...] znać mechanizm ich powstawania, a dla [...] selekcji materiału – również najważniejsze ich grupy rzeczowe, z najbardziej reprezentatywnymi dla nich zespołami konkretnych przekazów źródłowych. Egzemplifikacja materiału najistotniejszego jest wystarczającym punktem wyjścia do dalszych szczegółowych poszukiwań”. Dodatkowo konieczna jest orientacja w zakresie historii ustroju. W tej części Autorzy deklarują się jako zwolennicy klasyfikacji Gerarda Labudy, podobnie jak i jego krytyki klasyfikacji dawniejszych⁴. Przedstawiają jednak własną „systematykę źródeł archiwalnych”, pisząc na s. 70: „Najogólniej można je podzielić na następujące grupy: dokumentacja aktowa, różne druki i materiały pozaurzędowe, dokumentacja projektowo-kosztorysowa, techniczna, kartograficzna, geodezyjna, zestawienia statystyczne, dokumentacja informacji naukowej i naukowo-technicznej, źródła mechaniczne, powstałe techniką foto- oraz fonograficzną i elektronową, a także różne źródła o proveniencji społecznej (pamiętniki, wspomnienia itd.)”. Polemika wydaje się zbędna, wadliwość formalna i merytoryczna klasyfikacji jest oczywista, zresztą dalej Autorzy nawet takiej „systematyki” nie stosują.

¹ B. Ryszewski, O niektórych podstawowych pojęciach archiwalnych (kancelaria, registratura, zespół archiwalny, archiwum). Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Nauki humanistyczno-społeczne, z. 35, Toruń 1969.

² Trudno się zgodzić ze stwierdzeniem, że „Próbowano też zakres numizmatyki rozszerzyć na przedmioty pełniące funkcje pieniądza (np. bydło, kamienie, muszelki, ogony świńskie); s. 37. Źródła tego nieporozumienia, w tym przypadku, należy szukać chyba w niezrozumieniu odnośnych części podręcznika J. Szymańskiego, (wyd. I, Warszawa 1972, s. 288).

³ K. Górski, Neografia gotycka, cz. I–II, Toruń 1960.

⁴ G. Labuda, Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych. *Studia Źródłozn.* 1 (1957).

Wyżej przedstawione rozumienie źródłownawstwa jest co najmniej dyskusyjne i byłoby nie do przyjęcia gdyby nie obserwacja, że w praktyce, w dalszej części rozdziału, chodzi tylko o omówienie niektórych kategorii źródeł pisanych, a także kartograficznych.

Następnym przykładem błędnych koncepcji jest połączenie w jednym rozdziale źródeł pochodzenia mechanicznego, metod reprograficznych i urządzeń do przetwarzania danych. Za tego typu źródła, jeśli dobrze zrozumieliśmy, uważane są „materiały zebrane” za pomocą „technicznych środków przekazu” czyli urządzeń, „które przekazują nam treść i obrazy bieżącej rzeczywistości lub służą do sporządzania wiernych kopii wcześniej powstałych źródeł pisanych” (s. 108). Innymi słowy, oprócz fotografii, nagrań fonograficznych czy filmu zaliczają tu Autorzy, jak można sądzić, także mikrofilmy i inne rodzaje reprografii, czyli wytwory technicznych metod kopiowania i uwielokrotniania dokumentacji, np. mikrofiszę, kserokopie itp. Ujęcie takie nie jest możliwe do przyjęcia. Źródła foto- i fonograficzne odbijają rzeczywistość pozaźródłową w nowy sposób, niedostępny tradycyjnym rodzajom źródeł, zaś wytwory reprografii służą jedynie ich powieleniu. Tak więc techniczny sposób powstania nie jest dostatecznym powodem do łączenia tych źródeł w jedną kategorię. Miałoby to sens wówczas, gdyby stało się podstawą do analizy wspólnych problemów krytyki autentyczności. Ten problem nie został jednak nawet zasygnalizowany.

Końcowa część rozdziału poświęcona została „Urządzeniom do przetwarzania danych (EMC)” (s. 124–125) sprowadzanych niesłusznie tylko do elektronicznych maszyn cyfrowych. Umieszczenie tych informacji w tym rozdziale może sugerować, że chciano zwrócić uwagę na to, iż wzrastająca liczba i zakres zastosowania komputerów w niedalekiej przyszłości doprowadzi do wytworzenia się nowych, powszechnych form źródeł wytwarzanych przez owe urządzenia. Tak jednak nie jest. Autorzy zatrzymują się bowiem na ukazaniu dwóch funkcji EMC jako narzędzia w warsztacie historyka tzn. gromadzenia informacji i ich przetwarzania, nie wyjaśniając zresztą tego drugiego pojęcia.

Inną wadą skryptu są zbędne, niczemu nie służące informacje, choć odnoszące się niekiedy do omawianego okresu. W każdym razie Autorzy nie wskazali, czemu ma służyć przedstawienie w rozdziale poświęconym metrologii „międzynarodowego układu jednostek miar zwanych Układem SI”, w którym podano następującą definicję metra: „Metr jest długością równą 1 650 763,75 długości fali w próżni promieniowania odpowiadającego przejściu między poziomami $2p_{10}$ a $2p_5$ atomu kryptonu 86. A więc metr jest długością odpowiedniej liczby fal świetlnych. Ta liczba odpowiada dość dokładnie długości metra, oznaczonego na platynowo-irydionowym wzorcu, przechowywanym w Sèvres pod Paryżem” (s. 67). Podobnie, chyba nie dla historyka, sformułowano definicje: kilograma, sekundy, ampera, stopnia Kelvina, kandel. W rozdziale tym zresztą można spotkać więcej informacji równie mało przydatnych, np.: $1 \text{ mm}^2 = 1/1\,000\,000 \text{ m}^2$, zaś „atmosfera fizyczna = ciśnienie 1,033227 atmosfery technicznej na powierzchnię 1 m^2 ”, definicję steradianu czy jednostek miar wielokrotnych i podwielokrotnionych, wśród których przedrostek „piko = mnożnik 10^{-12} i oznaczony jest skrótem p”. Natomiast na próżno szukać tu informacji kiedy wprowadzono i jak rozprzestrzenił się w XIX w. dziesiąty system metryczny.

Podobne, z punktu widzenia historyka, bezużyteczne wiadomości spotkać można we wszystkich rozdziałach a pełny ich wykaz byłby długi. Więc dla przykładu. Wiedza studenta nie ucierpiałaby zbyt, gdyby pozostał w nieświadomości co to jest system mikrofilmowy i co się nań składa oraz do czego służą poszczególne jego części, jakie są najbardziej znane i rozpowszechnione systemy mikrofilmowe, zwłaszcza, że podane do nich objaśnienia niewiele pomagają zrozumieć ich istotę (np. „REKODAK — najbardziej rozbudowany system mikrofilmowy renomowanej firmy Kodak”, s. 117).

Problem wydaje się szerszy. Daje się zauważyć sprowadzanie prezentowanej w wielu innych dziedzinach wiedzy jedynie do wykazów (pominąwszy oczywiście wstępy historyczne). Tak jest w przypadku omówionej wyżej metrologii; numizmatyka to w zasadzie wykaz jednostek monetarnych będących w obiegu na ziemiach polskich. W części poświęconej bibliotekom Autorzy piszą, że „Biblioteki naukowe stanowią najważniejszy warsztat pracy naukowej każdego badacza, a więc również i historyka” (s. 156). Stwierdzenie to nie powinno pozwolić im na podanie jedynie wykazu najważniejszych bibliotek w Polsce wraz z najogólniejszymi danymi o ich zasobie i wielkości (w sumie ponad 20 bibliotek). Gdybyśmy ten sposób podejścia do zagadnienia uznali za słuszny, to dziwiłby nas brak w wykazie np. Biblioteki im. Zielińskich w Płocku czy Biblioteki Gdańskiej PAN.

Podobnie ustęp poświęcony orderom zawiera wielostronicowy wykaz orderów i odznaczeń polskich poczynając od Orderu Orła Białego (1705 r.) a skończywszy na orderach Polski Ludowej, choć zauważyć należy, że i ten wykaz nie jest pełny, brakuje tu bowiem Orderu Zasługi PRL ustanowionego w 1974 r. W wykazie podano opisy poszczególnych orderów ze wskazaniem sposobu noszenia. W dalszej części znajduje się wykaz zatytułowany: „Ważniejsze ordery i odznaczenia zagraniczne” (s. 53–55). Trudno orzec, jakimi kryteriami kierowali się Autorzy dokonując zestawienia. Znajdujemy w nim, obok orderów ZSRR, ordery odległej przecież od ziem polskich Japonii, a także Order Grobu Świętego nadawany przez papieża. Brak natomiast orderów państw zaborczych czy — tak związanych z Wrocławiem — państw niemieckich. Nie dowiemy się także, na czym polega różnica między orderem, odznaczeniem a medalem.

Jak widzimy, dobór wiedzy jest dość przypadkowy, nie podporządkowany nawet kryteriom wyłożonym we wstępnej części skryptu. Często brak wskazówki czemu dane informacje mają służyć.

Zamierzony, ale niezrealizowany, co staraliśmy się wykazać, „encyklopedyczny” charakter skryptu, nie oznacza, że nie znajdziemy w nim wskazówek metodycznych czy nawet metodologicznych.

Tak więc wielokrotnie i z naciskiem podkreśla się, że dzięki fotografii „historyk otrzymał wierny w każdym szczególe obraz interesującej go postaci czy wydarzenia, a nie wytworzony w wyobraźni malarza portret władcy [...]” (s. 110). Tym samym Autorzy dają wyraz przekonaniu, że fotografia jest źródłem absolutnie wiarygodnym. Iż tak nie jest w istocie, wie dobrze nawet średnio zaawansowany fotoamator, zaś historyk, choć zyskał nowy rodzaj źródła, to i tak musi go poddawać klasycznym i nie tylko klasycznym rygorom krytyki, o których nie wspomniano słowem. Nb. pojęcia wiarygodności źródła, jako zgodności jego treści z rzeczywistością, Autorzy wcale w skrypcie nie wprowadzają i nie wyjaśniają.

W innym miejscu „Rola i znaczenie źródeł pochodzenia mechanicznego jest duża, znacznie szersza niż źródeł powstałych tradycyjnie” (s. 9). Wyższosc tego typu źródeł nad innymi uzasadniona została w sposób następujący: „Korzystanie z tradycyjnego źródła pisanego polega na dokładnym odczytaniu tekstu, zrozumieniu jego treści, a następnie wyobrażeniu tego, co w dokumencie opisano. Dalszy etap pracy to wyciągnięcie wniosków, tworzenie syntezy, uogólnień itp. Tak np. nikt nie wie naprawdę, jak wyglądał Bolesław Chrobry. Nasze wyobrażenie postaci władcy jest powieleniem Matejkowskiej wizji [...] Z kolei wyobrażenie malarza budowane było na podstawie zapisków kronikarskich i opisów historyków, które studiował przed rozpoczęciem pracy. Wynalezione w okresie ostatnich stu lat aparaty i urządzenia przekazują nam nie tylko pismo, ale przede wszystkim wierne obrazy postaci i wydarzeń historycznych, a także brzmienie głosu. Tak więc historyk czasów nowożytnych nie musi wysilać swojej wyobraźni, by odczytanej treści nadać konkretne kształty” (s. 108). Cytat ten wydać się może przydługi, ale chcieliśmy uchronić się przed wypaczeniem myśli Autorów, którzy w ten nowy, choć przyznać trzeba kontrowersyjny sposób wchodzą na grunt teorii poznania historycznego.

Nie jest to przykład odoobniony. Oto „Źródła archiwalne do dziejów Polski Ludowej różnią się zdecydowanie od tego typu akt pochodzących z okresu przed rokiem 1945, jako że wyszły one z różnych instytucji uspołecznionych. Jako wytwór tych jednostek obiektywnie [podkreślenie A. B. i S. G.] odzwierciedlają całokształt zagadnień związanych z poszczególnymi etapami życia narodu w warunkach nowego systemu społeczno-politycznego” (s. 100). A w dalszej części wskazano, że historyk korzystając z powojennych archiwaliów gospodarczych w porównaniu z okresami wcześniejszymi „dodatkowo powinien w nich widzieć daleko bardziej obiektywne i wszechstronne źródło informacji, jako wytworach przedsięwzięć uspołecznionych” (s. 101). Co prawda nigdzie nie zostało wyjaśnione, na czym polega „obiektywność” owego odzwierciedlenia, ale powyższe stwierdzenia stoją w jaskrawej sprzeczności z marksistowską metodologią historii.

U podstaw błędnej oceny wartości danego typu źródeł leży więc także nieprawidłowe rozumienie pojęć o ustalonym już w dotychczasowej literaturze przedmiotu zakresie semantycznym. Jednym z wielu przykładów jest następująca opinia: „Materialne przekazy wszelkiej działalności człowieka stanowią oryginalny i autentyczny materiał dla badacza. Górują nad źródłami pisanymi, ponieważ poglądowo demonstrują w oryginalnej formie różne wycinki działalności ludzi z epok minionych. Historyk na dzięki nim możność niemal osobistego przeżywania badanych faktów i zjawisk” (s. 162). Poznanie badanej rzeczywistości poprzez próby jej przeżycia zostało w nauce dawno już odrzucone, w oczy rzuca się ponadto niezrozumienie pojęć autentyczności i oryginalności źródła. Podobne wnioski nasuwa stwierdzenie, że w wyniku porządkowania w archiwum „stworzono grupę akt — zespół archiwalny” (s. 140). Autorzy zdają się nie w pełni rozumieć pojęcie zespołu archiwalnego także wtedy, gdy piszą, że „każde archiwum posiada ewidencję swojego zespołu” (s. 129, podobnie s. 127 i 128). Przypomnijmy za «Polskim Słownikiem Archiwalnym» (Warszawa 1974), że „zespół archiwalny — to organicznie powiązane ze sobą, zarchiwizowane materiały archiwalne wytworzone i zgromadzone w wyniku działalności urzędu (instytucji) lub osoby fizycznej” (s. 91). Zatem w archiwum nie tworzy się zespołu, lecz najwyżej się go rekonstruuje, zaś większość archiwów posiada ewidencję swojego zasobu, a nie zespołu, bowiem zwykle przechowuje więcej niż jeden zespół.

W całym skrypcie nie wyjaśniono ani nie wprowadzono innych jeszcze zasadniczych pojęć, np. oryginału, autentyku, falsyfikatu, kopii, odpisu, wiarygodności źródła itp. Z rozdziału poświęconego archiwistyce student nie dowie się dokładnie czym była prezenta, łatwo wprowadzi go w błąd zdanie: „pieczętka wpływu — prezenta zawiera rubrykę z notatką komu (jakiej komórce) przydzielono akt do załatwienia” (s. 139), ponieważ zasadniczym jej elementem jest data wpływu.

Listę nie uwzględnionych, a podstawowych terminów można przedłużać opuszczonymi informacjami lub całymi zagadnieniami. Wyżej wielokrotnie już o nich wspominaliśmy. Z dalszych przykładów można zauważyć, że przy omawianiu źródeł kartograficznych nie ma ani słowa o jednej z najważniejszych do dziejów ziem polskich w XIX w. mapie Kwatermistrzostwa Wojsk Polskich (Topograficznej Karcie Królestwa Polskiego). Zwrócono natomiast uwagę na to, że „Do ważniejszych map okresu PRL należy mapa ścienna do szerokiego użytku w skali 1:500 000” (s. 86). Przy omawianiu chronologii nie podano informacji o stosowaniu tzw. starego stylu w Królestwie Polskim w XIX w., w wykazie archiwów państwowych (zresztą sprzed reformy administracji w 1975 r.) brak placówek w Toruniu i Legnicy, podobnie nie ma archiwów centralnych. W rozdziale poświęconym zasadom publikacji źródeł historycznych nie podano kolejności postępowania edytorskiego i nie omówiono zasad poprawnego ich wydania. Tego rodzaju braki nie pozwalają mówić o systematyczności wykładu w żadnym z rozdziałów skryptu.

Do tych wszystkich czynników, które podważają wartość podawanej w skrypcie wiedzy, należy dodać niezmiernie liczne błędy fotograficzne. Trudno byłoby znaleźć stronę bez pomyłek i nieścisłości. Znowu pełny ich katalog byłby zbyt długi, np. w zestawieniu monet zaboru austriackiego (s. 43) nie podano jakiegoś dotyczy ono okresu. Nb. grosz był określany mianem cesarskiego a nie czeskiego jak w zestawieniu. Reforma 1858 r. (a nie 1857), która wprowadziła złoty reński czyli gulden (a nie złoty jak w tekście) nie była ostatnią, jak chcą Autorzy, bowiem w 1892 r. wprowadzono jako jednostkę koronę równą 100 halersom. Emeryk Hutten-Czapki nie mógł pod koniec życia (w 1903 r.) podarować swojego zbioru Krajowi bowiem umarł w 1896 r. (s. 47). Nie jest prawdą, że „Bardzo mało dochowało się źródeł po organach Rzeczypospolitej Krakowskiej” (s. 72). „Komisja Rządząca Spraw Wewnętrznych” (s. 75) nazywała się faktycznie Komisją Rządową, trudno też mówić o znaczeniu źródłowym zespołu Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, ze względu na jej zniszczenie (z wyjątkiem protokołów posiedzeń) w 1944 r. (s. 75). „Sejm Krakowski” (s. 77) faktycznie nazywał się Krajowym a „Naczelna Izba Kontroli” (s. 93) Najwyższą. Stwierdzenie, że „akta poszczególnych rejencji [...] poza rejencją bydgoską zachowały się w bardzo znikomym procencie” nie jest prawdziwe, podobnie jak zdanie następne, mówiące, iż „nieco lepiej zachowane materiały władz administracyjnych szczebla powiatowego [...] oraz szczebla gminnego (s. 78). Trudno polecać akta Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu, bo ich nie ma (s. 81). Na s. 89 napisano, że „Najważniejsze dla historyka tego okresu — znaczenie posiadają [...] akta kancelarii niemieckiego generał-gubernatora warszawskiego (AGAD), generał gubernatora austriackiego w Lublinie (WAP Lublin)”. Rzecz w tym, że pierwsze prawie w całości uległy zniszczeniu w czasie ostatniej wojny (w AGAD znajduje się drobny ich szcza-

tek) a drugie, owszem, zachowały się, lecz w AGAD, a nie w Lublinie. Pamiętniki Deczyńskiego wcale nie odnoszą się do okresu międzywojennego, lecz do pierwszej połowy XIX w. (s. 94). Nieprawdą jest także, iż „Wszelkie dane [...] po specjalnym zaprogramowaniu (zakodowaniu) zapisywane są w pamięci magnetycznej bądź na taśmach perforowanych” (s. 124). Nie można bowiem utożsamiać programowania z kodowaniem, a taśma perforowana jest jednym z rodzajów nośników informacji, za których pomocą wprowadzane są dane do pamięci magnetycznej. Nie można układać kaszt na „specjalnej desce wielkości arkusza papieru”, bowiem kaszta to specjalne, duże pudło z przegródkami zawierającymi czcionki (s. 151). Do odlewania wierszy w linotypie nie używa się ołowiu, lecz specjalnego stopu, w którym rzeczywiście znajduje się ołów. Podobnie w monotypie gorące powietrze nie włącza ołowiu przez dziurki taśmy do odpowiednich matryc (s. 151–152.) Cieszyn nie należał w XIX w. do mniejszych ośrodków miejskich zaboru pruskiego, lecz do austriackiego itp.

Powyższe błędy są tym dokuczliwsze, że powstały w znacznej części przy streszczaniu opracowań innych autorów. Nic w tym może dziwnego, że skrypt jest kompilacją literatury przedmiotu, leżało to zresztą w zamierzeniach Autorów. Sami przyznają, iż wykład neografii oparli na cytowanym skrypcie Karola Górskiego, a zasady publikacji źródeł historycznych na instrukcjach wydawniczych, zwłaszcza na pracach Ireneusza Ihnatowicza. Z tekstu wynika, że nie zdołano dokładnie zaprezentować wszystkich przedstawianych tam myśli. Tak więc nieprawdą jest, jakoby Ihnatowicz twierdził, że „Publikowanie źródeł wybranych w pełnym brzmieniu jest uzasadnione wtedy, gdy korzystanie z publikowanego materiału zwalnia historyka, choćby częściowo, od kwerend archiwalnych i pozwala posługiwać się publikacją zamiast źródła” (s. 250). W takim przypadku należałoby publikować każde nie wydane źródło.

Można przypuszczać, że rozdział zatytułowany „Źródłoznawstwo” jest (niebadałym i dość przypadkowym) streszczeniem odnośnych ustępów «Historii Polski» przygotowanej przez IH PAN, pióra Stefana Kieniewicza (t. II, część 2, s. 5–16), Stanisława Kalabińskiego (t. III, część 1, s. 17–92) i Zygmunta Kolankowskiego (t. IV, część 1, s. 9–67). Porównanie wskazuje na daleko idące zbieżności w sformułowaniach, materiale i jego układzie. Dziwią więc błędy i niejasności w streszczeniu. Kolankowski pisząc o Ministerstwie Aprowizacji (1918–1922) stwierdził, że „Ministerstwo było jednym z urzędów okresu przejściowego, a jego zadaniem było znormalizowanie produkcji środków żywności, zaopatrzenie ludności, zwalczanie lichwy i spekulacji itp.” (s. 23). W skrypcie można przeczytać: „Akta ministerstw okresu przejściowego, tj. Ministerstwa Aprowizacji [...], które zajmowało się normalizacją środków żywności [sic! A. B. i S. G.] i zaopatrzeniem ludności”. Skróty i stosowany, zapewne dla ukrycia bezpośredniej zależności, swoisty kamuflaż stylistyczny mogą prowadzić np. do „powstania” nowej ordynacji; Kieniewicz (s. 7) pisze, że „Akta podworskie w pierwszej połowie XIX w. zawierają obfity materiał do historii administracji niektórych latyfundiów, np. Ordynacji Zamojskiej, Potockich z Wilanowa, Krzeszowic, Łańcuta i Zatora, Czartoryskich z Sieniawy, Sanguszków z Gumnisk, Tarnowskich z Dzikowa, Wielopolskich z Chrobrza, Alvenslebenów z Ostromecka, książąt Hohenlohe z Koszęcina, wielu dóbr radziwiłłowskich itd.” W skrypcie natomiast czytamy: „Bardziej liczne są za to archiwalia podworskie z pierwszej połowy XIX w., zwłaszcza po wielkich latyfundiach (np. Ordynacji Potockich z Wilanowa, Krzeszowic, Łańcuta i Zatora, Tarnowskich z Dzikowa, dóbr Radziwiłłów itd.)”.

Na to, że mamy tu do czynienia z bezpośrednią zależnością, zdają się wskazywać również wspólne nieścisłości, np. dla okresu przed 1918 r. trudno mówić o „Akademii Górniczej” w Krakowie i o PAU — obie powstały w 1919 r. (Kalabiński, s. 35; skrypt, s. 78). Podobna zależność daje się wykryć w ustępie poświęconym medalierstwu. Za opracowaniami Więcka⁵ uwzględniono tu tylko punkt widzenia historyka sztuki (s. 46–48). W rozdziale XI (Muzealnictwo, s. 162–172) sprowadzającym się znowu do niedokładnego i pełnego usterek stylistycznych streszczenia książki Stanisława Lorentza, «Muzea i zbiory w Polsce 1945–1955», dziwi nieuwzględnienie kolejnych poprawionych i uzupełnionych wydań tej książki (pod zmienionym tytułem «Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce»⁶).

W zakończeniu każdego z rozdziałów podane zostały krótkie wskazówki bibliograficzne. W tego rodzaju opracowaniu jest to ważny element informacyjny, mający umożliwić samodzielne pogłębienie wiedzy przez studenta. W tym przypadku nie jest to możliwe. W zestawieniach brak wielu elementarnych opracowań. Przykładowo, w rozdziale poświęconym neografii zabrakło zwłaszcza «Zarysu dziejów pisma łacińskiego» Aleksandra Gieysztor⁷, podobnie w chronologii brak «Chronologii polskiej» pod redakcją Bronisława Włodarskiego⁸. W rozdziale „Źródłoznawstwo” podana bibliografia pomija wydawnictwa najważniejsze. Powołanie się na «Vademecum» Ihnatowicza nie wystarcza. Brak np. «Katalogu inwentarzy archiwalnych» i innych przewodników i informatorów⁹, a także istotnych, z punktu widzenia źródeł kartograficznych, opracowań Trzebińskiego, Kosackiej, Olszewicza, Łodyńskiego, Piaseckiej, Osowskiego, Gawryszewskiego itp.¹⁰ Dobór wydawnictw źródłowych co najmniej dyskusyjny. Przy prasoznawstwie podano sporo pozycji szczegółowych lub dotyczących okresu wcześniejszego, pominięto natomiast informatory w rodzaju opracowań Bolesława Korczaka, Marii Krych, Andrzeja Ślisza czy Wiesławy

⁵ Szczególnie zaś na opracowaniu: A. Więcek, *Dzieje sztuki medalierskiej w Polsce*, Kraków 1972.

⁶ Wyd. 1 Warszawa 1971, wyd. 2 Warszawa 1973.

⁷ A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973

⁸ Warszawa 1957.

⁹ Katalog inwentarzy archiwalnych, t. I, Warszawa 1971; Archiwum Akt Nowych. Przewodnik po zasobie archiwalnym, Warszawa 1973; Archiwum Państwowe miasta Poznania i Województwa Poznańskiego, Przewodnik po zasobie archiwalnym, Warszawa 1972; Centralny katalog relacji i wspomnień z lat 1939–1945, t. I, opr. E. Duraczyński, S. Lewandowska, Wrocław 1972, t. II, opr. S. Lewandowska, Wrocław 1974, itd.

¹⁰ W. Trzebiński, *Dokumentacja kartograficzna historii osadnictwa i sił wytwórczych w Polsce od końca XVIII w. do schyłku XIX w.*, [w:] VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, t. IX, Warszawa 1960; *Zbiory kartograficzne w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Informator opr. D. Kosacka, Warszawa 1972; B. Olszewicz, *Polska kartografia wojskowa, Zarys historii*, Warszawa 1921; Centralny katalog zbiorów kartograficznych, w Polsce, red. M. Łodyński, t. I–IV, Warszawa 1961–1968; J. Piasecka, *Dzieje hydrografii polskiej do 1850 roku*, Wrocław 1970; F. Osowski, *Stan pokrycia obszaru Polski materiałami kartograficznymi*, Warszawa 1955, *Dokumentacja Geograficzna*, z. 10; A. Gawryszewski, *Polskie mapy narodowościowe, wyznaniowe i językowe*. Bibliografia (lata 1827–1967), Warszawa 1969, *Dokumentacja Geograficzna*, z. 4; itd.

Kaszubiny¹¹. Brak artykułu Jerzego Myślińskiego czy książki Eugeniusza Rudzińskiego¹². Opisy bibliograficzne często są złe, a o niestarannej korekcie nawet nie będziemy wspominać.

W obliczu zgromadzonych tu uwag o sposobie napisania skryptu mało istotna wydaje się dyskusja nad całością jego koncepcji. W zestawie nauk dają się też zresztą zauważyć braki (np. ikonografia, nauka o akcie, historia archiwów itp.). Katalog można dalej rozwijać, ale należy się zastanowić czy ma to sens, zwłaszcza dla celów dydaktycznych? Mnożenie dyscyplin w miarę efektywnego wciągania do warsztatu historyka nowych typów źródeł z pewnością będzie miało miejsce w przyszłości. Konieczna jest więc chyba nowa koncepcja podręcznika, idąca w kierunku wykrywania wspólnych elementów przy postępowaniu z różnymi rodzajami źródeł. Nie tu jednak miejsce na taką dyskusję.

Podsumowując należy od razu stwierdzić, że opublikowany po raz pierwszy w Polsce podręcznik nauk pomocniczych historii XIX i XX w. nie jest udany. Co więcej, ze względu na adresata jest wysoce szkodliwy dydaktycznie i świadczy o braku odpowiedzialności Autorów. Taka ocena w mniejszym stopniu została spowodowana mało przemyślaną koncepcją, a raczej brakiem koncepcji opracowania. Przede wszystkim sposób jej realizacji musi świadczyć o ograniczonych kompetencjach Autorów, popełniających rażąco błędy faktograficzne, terminologiczne i interpretacyjne. Są one tym bardziej widoczne wobec ustalenia, że całe partie skryptu są pośpiesznym i nieporadnym streszczeniem opracowań innych autorów. Dla pełności obrazu należy wspomnieć o licznych usterkach stylistycznych, ogólnikach, niedopuszczalnych brakach bibliograficznych; niepotrzebnie sporo miejsca zajęły informacje zbędne lub odnoszące się do epok wcześniejszych.

Sprostowanie wszystkich błędów i nieścisłości było w ramach recenzji niemożliwe i niecelowe, gdyż byłoby równoznaczne z napisaniem skryptu od nowa. Omówione tu zostały, jako ilustracja, tylko usterki najbardziej charakterystyczne. Autorzy wyrazili więc naukom pomocniczym historii XIX i XX w. złą przysługę.

Andrzej Biernat i Sławomir Gawlas

¹¹ Bibliografia prasy polskiej 1832–1864, opr. B. Korczak, Warszawa 1968; M. Krych, Polska prasa rewolucyjna 1918–1939. Katalog, Warszawa 1965; A. Ślisz, Prasa polska w Rosji w dobie wojny i rewolucji (1915–1919). Warszawa 1968; W. Kaszubina, Bibliografia prasy łódzkiej 1863–1944. Warszawa 1967.

¹² J. Myśliński, Uwagi o prasie polskiej przełomu XIX i XX w. jako źródle historycznym, Rocznik historii czasopiśmiennictwa polskiego 14 (1974) z. 1; E. Rudziński, Informacyjne agencje prasowe w Polsce 1926–1939, Warszawa 1970.